Nr. 2011. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 13 czerwca 1901 r.** **Rok XXXIV**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:	z dwurazową przesyłką:
rocznie . . 30 K — h	rocznie . . 36 K — h
kwartalnie . 7 „ 50 „	kwartalnie . 9 „ — „
miesięcznie . 2 „ 50 „	miesięcznie . 3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „Dziennik Polski" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia.
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy. Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy. Drobne ogłoszenia (tylko w numerze porannym) po 10 halerzy za 10 wyrazów; następne po 1½ hal. Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:	na prowincji:
poranny . . . 3 halerze	poranny . . . 5 halerzy
wieczorny . . 8 halerzy	wieczorny . . 10 halerzy

Cesarz w Pradze.

Lwów 12 czerwca.

Za kilka godzin sale Hradczynu zapełnią się i ożyją na dni kilka — siedziba Karola i Wacława — siedziba Władysława i Jerzego, stanie się na chwilę rezydencją władcy, który w tym charakterze po dziesięcioletniej nieobecności odwiedzi swą czeską stolicę. Był wprawdzie monarcha w przeciągu tego dziesięciolecia trzy, czy cztery razy w Czechach, ale były to odwiedziny naczelnego wodza, który przybył na przegląd armii, nawet z pewną ostentacją omijając wówczas stolicę. Były to czasy drażliwych sporów, później walk zaciekłych — później scen karczemnych w parlamencie.

Dziś widocznie zmieniły się stosunki na lepsze, skoro cesarz przyjeżdża do Pragi i na dni kilka czyni ze starego grodu swą rezydencję. Walka nie skończona niewątpliwie, ale nastąpiła w niej pewna pauza — rodząca zawieszenia broni, które pozwoliło głowie państwa odwidzić stolicę, w której po raz pierwszy bawił cesarz w 1846, jako szesnastoletni młodzieniec!

Ileż to w ciągu tego czasu przeszło burz, pogromów, zmian i walk — które razem złożyły się na przekształcenie monarchji absolutnej, w monarchję konstytucyjną. W walkach tych padło i zniknęło wiele — ochronną ręką wyszła z nich jedynie osobistość monarchy, którego sprawiedliwość, poczucie obowiązku konstytucyjnego władcy i dobroć postawiły w rzędzie tych władców, który są czczeni i szanowani.

To też rozumiemy radość Pragi z powodu przybycia monarchy, rozumiemy zapał jej mieszkańców, z jakim od tygodnia stroją swój gród piękny w zalotną szatę zieleni i flag na powitanie dostojnego, a tak miłego gościa. Rozumiemy ich radość i odczuwamy ją, pomimo, że w ostatnich czasach było wiele momentów, które rzuciły przykre światło na stosunek Czechów do nas, które udokumentowały ich narodowy i polityczny — za daleko posunięty — egoizm. Ale w uroczystej tej dla nich chwili nie myślimy o rekryminacjach: naród polski, który walczy o swe narodowe prawa w tysiąc razy gorszych warunkach, aniżeli nasi pobratymcy, umie nakazać milczenie egoistycznym interesom tam, gdzie o narodową myśl, o ideę chodzi. I dlatego pozostawiając na boku wszelkie spory ślemy pobratymcom naszym nad Wełtawą życzenia, ażeby i ich narodowe aspiracje się spełniły, ażeby doczekali tej upragnionej chwili, w której stara korona św. Wacława uwieńczy skroń — czeskiego króla!

Drobny kredyt.

Do utworzonego przy Wydziale krajowym patronatu nad spółkami oszczędności i pożyczek, należało według sprawozdania Wydziału krajowego z końcem r. 1900 — 86 takich spółek. Prócz tego istnieje w kraju jeszcze 14 spółek systemu Raifeisena.

W r. 1899 uchwałą sejmu utworzono dla tych spółek fundusz pożyczkowy, z którego rozpoczęto udzielać pożyczek w r. 1900. Do końca roku udzielono 47 spółkom 57 pożyczek w łącznej kwocie 196.000 koron. W tymże czasie przeprowadzono w 51 towarzystwach 61 lustracyj; siedem spółek było prowadzonych wzorowo, 9 bardzo dobrze, 27 dobrze, 7 dostatecznie, jedna zaś w zastoju. Do okręgu 86 spółek, należących do patronatu, należało 346 gmin z ludnością 310 tysięcy — przeciętnie więc wypada w stosunku do jednej spółki 4 gminy i około 3630 mieszkańców. Przeciętnie liczy jedna spółka 122 członków — najwyższą liczbę członków ma spółka w Gawłuszowicach (425) najniższą w Kurzawach (47). Zastęp pracowników w tych 68 spółkach składał się z 883 włościan, 110 księży, 66 rzemieślników, 62 nauczycieli, 29 urzędników publicznych, 28 urzędników prywatnych, 23 właścicieli i dzierżawców obszarów dworskich i 18 osób innych zawodów.

Udziały wpłacone przez członków w 63 spółkach czynnych wyniosły w r. 1900 ogółem 37.486 kor. 62 hal. Ogólny obrót kasowy w tym sezonie wynosił pokaźną sumę 2,308.806 kor. 67 hal. A więc słusznie podnosi sprawozdanie wydziału, że akcja ta wydaje pomyślne rezultaty — gdyż w spółkach tych ludność widzi najlepsze źródło dobrego i zdrowego kredytu i obdarza je z drugiej strony zaufaniem, składając w nich swe oszczędności. Pomyślnym też jest objawem, że szerokie koła obywatelskie biorą w pracy tej żywy udział: jest on szczególniej gorliwym ze strony duchowieństwa — w dalszym zaś rzędzie ze strony nauczycielstwa ludowego.

Współdziałanie to sfer inteligentnych kształci i uobywatelnia szerokie zastępy ludu, krzepi zaufanie w siły własne, buduje i tworzy. Sprawozdanie swe kończy wydział zaproponowaniem rezolucji, gwoli wyrobienia obszerniejszych ulg należytościowych dla tych spółek i wyjednania od skarbu państwa przyczynienia się do wydatków na wykonywanie krajowego patronatu. Na ten sam cel żąda wydział krajowy przyznania mu kredytu w kwocie 49.500 koron.

Projekt ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

II. Podajemy naprzód ile możności dokładną treść ustawy, a następnie ocenimy ją ze stanowiska naszych interesów krajowych, wykażemy jej zalety i braki, oraz podamy zmiany, jakich wymiany się domagać.

Treść ustawy dzielimy dla lepszego przeglądu na 4 części, a to: a) prawa i obowiązki ubezpieczonych, b) opłaty, c) zakłady ubezpieczenia i d) postanowienia prawne i przejściowe.

1. Prawa i obowiązki ubezpieczonych.

Ustawa nakłada obowiązek ubezpieczenia na wszystkie osoby obojga płci, które od 18-go roku życia pozostają w prywatnej służbie za płacą miesięczną lub roczną w kwocie rocznej przynajmniej 600 kor., nadto zaś osoby, pozostające w służbie publicznej, o ile nie mają zapewnionej emerytury i nie pozostają w służbie dworu, państwa i zakładów państwowych.

Obowiązkowi ubezpieczenia nie podlegają mężczyźni i kobiety, które dopiero po 50-tym względnie 40-tym (u kobiet) roku życia otrzymały wyżej oznaczoną posadę, lub które podlegają przepisom dla sług.

Również nie nakłada ustawa obowiązku ubezpieczenia na osoby, które: 1) są już obowiązkowo ubezpieczone w górniczych kasach brackich, 2) pobierają już emeryturę przynajmniej w wysokości, przepisanej tą ustawą, 3) są zajęte trwale za granicą państwa.

Osoby, obowiązane do ubezpieczenia, podzielone są na następujące trzy klasy płac:

I. klasa z płacą roczną do 1200 kor.

II. klasa z płacą roczną po nad 1200 do 2400 kor.

III. klasa z płacą roczną ponad 2400 kor.

W a ż n e m j e s t p o s t a n o w i e n i e, że do płacy wliczają się dodatki na mieszkania, aktywalne i funkcyjne, oraz wszelkie rodzaje poborów w naturze, obliczone według cen miejscowych. Za samo mieszkanie liczy się przynajmniej 15%, za mieszkanie z oświetleniem i opałem 20%, za mieszkanie zaś z wiktem najmniej 33⅓% czystej płacy w gotówce. Wyższa wartość mieszkania musi być udowodniona, specjalne zaś nie stałe wynagrodzenia, jak tantjemy, prowizje i t. p. wliczają się do płacy wtedy, jeżeli wynoszą przynajmniej ⅓ część stałych poborów, lub jeśli zapewnione jest ich minimum.

Już po 5 l a t a c h ubezpieczenia mają prawo s a m i u b e z p i e c z e n i:

1) d o r e n t y n a w y p a d e k n i e z d o l n o ś c i d o z a r o b k o w a n i a (renta inwalidy), wynoszącej w I. klasie 600 kor., w II. klasie 900 kor., a w III. klasie 1200 kor. rocznie; renta ta przyznawaną będzie według tej klasy płac, do której ubezpieczony należał w ostatnich 5 latach i wówczas tylko, jeżeli ubezpieczony, oddając się zarobkowaniu, nie zarabia więcej, aniżeli wynosi jego renta inwalidy, lub jeżeli nie nabawił się niezdolności do pracy z umysłu, albo przy popełnianiu jakiej zbrodni. Pobierający rentę inwalidy traci natychmiast prawo poboru tej renty, skoro tylko stał się napowrót zdolnym do zarobkowania, lub gdy pocznie zarabiać więcej, aniżeli wynosi ta renta;

2) d o r e n t y n a s t a r o ś ć, wynoszącej w I. klasie 900 kor., w II. klasie 1350 kor., w III. klasie zaś 1800 kor. rocznie, a przyznawanej w pełnej wysokości po 40 latach ubezpieczenia i z ukończonym 65 rokiem życia u mężczyzn, oraz po 35 latach ubezpieczenia i z ukończonym 60-tym rokiem życia u kobiet — bez względu na to, czy ubezpieczony pozostaje nadal na posadzie lub nie. Jeżeli ubezpieczony należał przez czas swego ubezpieczania do różnych klas poborów, to renta na starość wymierza się wzdług stosunku przynależności do pojedyńczych klas. Jeżeli ubezpieczony dożył 65 (względnie 60 u kobiet) lat, a jego ubezpieczenie nie trwa jeszcze lat 40 (względnie 35), wówczas może na żądanie otrzymać rentę na starość, odpowiednio zmniejszoną; jeżeli zaś ubezpieczenie trwa już 40 (35) lat, a ubezpieczony nie dożył jeszcze 65 (60) lat, wówczas brakujący czas życia skraca się u mężczyzn o $^4/_{10}$, u kobiet zaś o połowę;

3) d o z a p o m o g i w b r a k u p o s a d y w wysokości miesięcznej tej samej, co renta inwalidy. Zapomoga ta może być przyznaną dopiero od 4-go miesiąca po n i e z a w i n i o n e j utracie posady i może trwać najdłużej przez 12 miesięcy, jednak tylko w wypadkach udowodnionego ubóstwa.

Po śmierci ubezpieczonego ma prawo pozostała po nim r o d z i n a:

4. d o r e n t y w d o w i e j dla wdów po ubezpieczonych (po 5 latach ubezpieczenia), wynoszącej w I. klasie 300 kor., w II. klasie 450 kor., a w III. klasie 600 kor., rocznie. Jeżeli ubezpieczony należał do różnych klas, to renta wdowia oblicza się według stosunku przynależności do pojedyńczych klas. Renta wdowia należy się wówczas tylko: a) jeżeli od dnia ślubu upłynął przynajmniej rok, b) jeżeli ubezpieczony zawarł małżeństwo przed 50tym rokiem swego życia, c) jeżeli ubezpieczony w chwili zawarcia małżeństwa nie pobierał renty z powodu niezdolności do zarobkowania według tej ustawy, d) jeżeli wdowa w dniu śmierci męża nie była z nim ze swej winy rozwiedzioną lub sądownie rozłączoną — i e) jeżeli wyrokiem karno-sądowym nie udowodniono wdowie, iż jest winną lub współwinną rozmyślnego spowodowania śmierci swego męża. Wdowa, która ponownie wyszła zamąż, otrzymuje jednorazową odprawę w wysokości trzykrotnej rocznej renty wdowiej.

5. d o z a p o m ó g n a w y c h o w a n i e dla dzieci ślubnych lub legitymowanych (po 5 latach ubezpieczenia) w wysokości 10% renty inwalidy (jakaby była przypadła ubezpieczonemu w dniu jego śmierci) dla każdej sieroty po jednym z rodziców, w wysokości 20% zaś renty inwalidy dla każdej sieroty po obojgu rodzicach, a to do ukończonego 14go, roku życia dziecka i wówczas tylko, jeżeli nie zachodzą wypadki wykluczające, podane powyżej dla wdów pod 4. a—c. Suma zapomóg dla wszystkich sierot po ubezpieczonym ojcu może wynosić najwyżej 23% renty inwalidy, jeżeli żyje ich matka i pobiera wdowią rentę, 75% zaś, jeżeli są sierotami bez ojca i matki, lub jeżeli matka ich żyje, lecz nie ma prawa do renty wdowiej. Zapomogi dla sierot po ubezpieczonej matce — jeżeli żyje ojciec ich — wynoszą razem najwyżej 20% renty inwalidy, należnej matce w chwili jej zgonu;

b) d o j e d n o r a z o w e j o d p r a w y dla wdowy, lub sierot, po ubezpieczonym, jeżeli ubezpieczenie nie trwało jeszcze 5 lat i jeżeli nie zachodzą podane powyżej pod 4) a—c wypadki wykluczające. Odprawa taka wynosi połowę rocznej kwoty renty inwalidy, należnej ubezpieczonemu w dniu jego śmierci.

Wysokość rent w stosunku do klas poborów wykazuje następująca tabelka:

klasa	płaca roczna	renta inwalidy	renta na starość	renta wdowia
	w koronach			
I	600—1200	600	900	300
II	1200—2400	900	1350	450
III	nad 2400	1200	1800	600

Renty są dość szczupłe, a renta wdowia i renty w III klasie poborów nawet za szczupłe. Jednakże zważyć trzeba, że ustawa daje sześciorakie zabezpieczenie na wszystkie wypadki życia, że ubezpieczeni nie są zdolni do opłacania wyższych premij od wyższych rent — i że ustawodawca uwzględnia w swym projekcie słusznie przedewszystkiem liczną rzeszę najbiedniejszych, których jest — według statystyki — przeszło 90 prc. ogółu urzędników prywatnych, a którym ten projekt ustawy zabezpiecza p r z y n a j m n i e j m i n i m u m u t r z y m a n i a.

Wszystkie powyższe renty i zapomogi mogą być przyznane także przed upływem 5-letniego okresu ubezpieczenia, jeżeli niezdolność do zarebkowania, lub śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek wypadku p o d c z a s w y k o n y w a n i a czynności, stojącej w związku ze służbą.

O b o w i ą z e k u b e z p i e c z e n i a g a ś n i e, 1. jeżeli ubezpieczony wystąpił ze służby prywatnej, 2. jeżeli wyjechał za granicę państwa i tam jest trwale zajęty — i 3. jeżeli otrzymał rentę inwalidy, lub rentę na starość. W wypadku 1. i 2. przysłuża ubezpieczonemu prawo żądania zwrotu zapłaconych przez się premij.

Koleje państwowe w r. 1900.

Ministerstwo kolejowe wydało właśnie sprawozdanie o wynikach zarządu kolejami skarbowemi w r. 1900. Sieć kolejowa, która w roku 1899 miała długość 10.936 km., powiększyła się o 303 km., tj. o 2·77 prc. W zwiększeniu tem ma i Galicja mały udział przez budowę kolei Przeworsk-Rozwadów, Czyzny-Mogiła i Piła-Jaworzno. Długość kolei, które zostawały w r. 1900 pod zarządem ministerstwa, wynosiła 11.239 km., z czego 7.762 km. stanowiło własność państwa. Na tej przestrzeni kursowało w r. 1900 ogółem 1.283.945 pociągów, z tych zaś 32.207 ekspresowych i pospiesznych, 787.321 osobowych i 464.417 pociągów towarowych.

Dochody tych kolei wynosiły ogółem o 14,682.000 koron więcej, aniżeli w roku 1899, tj. przedstawiają się w cyfrze 262.979.000 kor. Największy dochód dał naturalnie obrót frachtowy (160,052.240), o połowę zaś prawie mniejszy był dochód z przewozu osób (64,904.375). W stosunku do jednego kilometra długości linji kolejowych, wynosiły dochody w roku 1899 =27.108 kor., w r. 1900 zaś 28.174, czyli więcej o 1.066 koron na kilometrze, co odpowiada +3·93 prc. Ruch osobowy wykazuje stosunkowo większy wzrost, aniżeli obrót frachtowy. W danym roku przewieziono o 10,633.502 osób więcej, aniżeli w r. 1899, tj. 73,552.830 osób. — Z ogólnej cyfry dochodów wypada 65·77 prc. na jadących III klasą pociągów osobowych, 11·26 prc. II klasą pociągów pospiesznych, 7·29 prc. II klasą pociągów osobowych. 6·24 prc. III klasą pociągów pospiesznych, 4·99 prc. I klasą pociągów pospiesznych, 0.80 prc. I klasą pociągów osobowych, a 3·65 prc. stanowili jadący za kartami wojskowemi.

W roku 1900 wzrosły w stosunku do roku poprzedniego w y d a t k i o 17¼ miljona k., wynosiły bowiem 187,352.000 koron. Sprawozdanie oblicza, że strejk węglowy z r. 1900 pozbawił koleje co najmniej 3,200.000 koron dochodu. Kwota wydatków zwiększyła się także znacznie skutkiem wielkich rozmiarów szkód, zrządzonych przez wylewy i śnieżyce w tym roku. Samo usunięcie śniegu z szyn kosztowało o 650.000 koron więcej, aniżeli w roku 1899. Jako pocieszający objaw notuje sprawozdanie dobry rozwój kolei lokalnych, stojących pod zarządem państwa.

Pomimo, iż wydano 125.000 koron na usunięcie szkód, przez powodzie zrządzonych, a 245.000 kor. skutkiem podniesienia się cen węgla — po nad preliminarz, pozostała przecież nadwyżka w kwocie 770.000 koron.

Przerwanię i zasypanie toru kolei Stanisławów-Woronienka.

(Sprawozdanie naocznego świadka).

Jaremcze 10 czerwca.

Roboty w celu jak najrychlejszego naprawienia i oczyszczenia toru są w pełnym toku i spodziewać się należy, że przy tak intenzywnej akcji tutejszej sekcji konserwacyjnej, ruch na linji rozpocznie się już za dni kilka. Całe pociągi, naładowane bryłami kamieni, kursują jeden po drugim do miejsca wypadku. Zasypuje się miejsca przerwane nie, jak to mówią, „tylko dla oka", lecz z skrupulatnością i dokładnością, właściwą tylko ludziom sumiennej pracy. Naprawa toru odbywa się pod nieustannym dozorem starszego inżyniera i kontrolora ruchu.

Powołując się na pierwszą moją korespondencję, sprostować muszę w imię prawdy, w której świetle wszystko przedstawić pragnę, że pociąg puszczony został z Mikuliczyna przed ulewą — nie podczas ulewy, że więc nikt do urzędnika ruchu w Mikuliczynie z tego powodu (w razie katastrofy) żadnej nie mógłby mieć pretensji.

Nagły wylew, jak twierdzą ci, co podczas owej pamiętej nocy byli na miejscu wypadku, mógł być spowodowany tylko urwaniem chmury; twierdzenie to jednak trafia na silną opozycję w kole meteorologów, którzy są zdania, że urwanie się chmury może zajść tylko na przestrzeni krótkiej, że więc obszar od Mikuliczyna do Jaremcza, jest na urwanie chmury stanowczo za wielki.

Ciekawą rozmowę miałem o tej sprawie z pewnym urzędnikiem dyrekcji kolejowej. Chodziło mi o stwierdzenie faktu, opisanego przezemnie: że tylko przezorności i służbistości strażnika toru zawdzięcza pociąg osobowy swe ocalenie.

— Nie ulega kwestji — odrzekł — to jedynie jego zasługa.

— Spodziewać się należy, — zauważyłem — że funkcjonarjusz ten otrzyma za swą gorliwość w pełnieniu służby podczas okropnej nocy, za wstrzymanie pociągu, za ten krok stanowczy, którego pod grozą kary nie zawachał się uczynić, znaczne wynagrodzenie.

— O tak, tak... zapewne...— mruknął urzędnik — strażnik ów może dostać nawet *pięć zł.*

— Pan chyba żartuje! — zawołałem — wszak dzielny strażnik ten pełnił służbę z narażeniem własnego życia, bo urwane ze szkarpu oryly mogły go podczas rewizji toru strącić w przepaść.

— Kochany panie — rzekł smutno — my z takiemi przypuszczeniami: „mogłoby zajść to i owo" nigdy się nie liczymy, bo i tak zawsze wisi na włosku tylko życie nasze i — egzystencja.

— Przyzna pan jednak, że remuneracja 5 zł. za ocalenie pociągu osobowego, to wprost śmieszne.

— Ja kwoty tej nawet w przybliżeniu oznaczyć nie mogę, bo sprawy takie nie leżały nigdy w zakresie mego urzędowania; to tylko wiem na pewne i z historji udzielanych u nas zasłużonych nagród, jako przykład podać mogę, że budnik kolejowy na dawnej linji Przemyśl-Łupków, za z a p o b i e ż e n i e k a t a s t r o f i e z d e r z e n i a p o c i ą g ó w, o t r z y m a ł n a g r o d ę w k w o c i e 2 zł.

Jesteśmy najmocniej przekonani, że tu ani o tendencyjnem skrzywdzeniu, ani o sekaturze jakiejś mowy być nie może, że nagroda taka asygnowana bywa przez odpowiedniego refe-

---

(4)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

Może to i zrobi... Ot co miałam na myśli, kiedy panu mówiłam, że może fortuna obróci się kołem. Fil opuścił dom rodzicielski, kiedy miał lat ośmnaście. Zaszło tam coś... sama niewiem co... Fil był szalony... ale cóż to kogo obchodzi po dwudziestu, czy więcej latach, prawda? Fil ma dziś czterdzieści dwa lata. Przytem nikt o tem nie wiedział; sprawa została umorzoną i nie rozeszła się dalej. Nie wspominaj pan nigdy o tem Filipowi.

— Nie mam zwyczaju zdradzać cudzych tajemnic. I cóż potem?

— Potem zapłacono mu przejazd na statku do Melbourne i obiecano wypłacać pewną sumkę miesięcznie, pod warunkiem, aby się nigdy więcej nie pokazywał w Anglji. Było to bardzo mało, bo ojciec podówczas nie bardzo dobrze stał w interesach. Po ośmiu latach, wypłaty zostały całkiem wstrzymane. Stary poniósł nowe pieniężne straty i sprzykrzyło mu się łożyć na syna. Fil miał już powyżej uszu Australji i nie miał szeląga przy duszy, więc przeprawił się do Ameryki. Poznaliśmy się w San Francisco. Otóż parę miesięcy temu, stary sknera, który ma już blisko ośmdziesiąt lat, odziedziczył niespodziewanie tytuł i baronję. Ojciec Fila jest dziś Sir Noelem Jardine i ma około dwudziestu tysięcy rocznego dochodu.

— Wielkie nieba! — zawołał Maurycy. A czy spadek jest dziedziczny?

— Tak! A że Filip był jedynakiem, więc on jeden może dziedziczyć po ojcu. Musiałam panu o tem powiedzieć, bo już nie mogłam wytrzymać... Dławiła mnie ta tajemnica! Czekamy właśnie na odpowiedź, na depeszę kablową, którą wysłaliśmy zeszłego miesiąca, a jak nadejdzie... Boże! jak nadejdzie to pojedziemy do Londynu i będę znowu nosić porządne kapelusze, koronki, futra, brylanty i jeździć do parku i... Tu zerwała się, podniecona własnemi słowami, czarne jej oczy strzeliły snopem ogni a po chwili przerwała z upokorzonym, szyderczym uśmiechem:

— Co mnie dziś po brylantach i koronkach! Ha!... ha!.. Gdzie mój grog? Przyrządź mi pan drugi i wypijmy za nasze powodzenie!

— To tylko dziwna, że odpowiedź tak długo nie nadchodzi — zastanowił się Maucycy. Czy mąż pani nie koresponduje ze swoim ojcem?

— Stary zastrzegł sobie przy rozstaniu, aby go Fil nie dręczył listami. Napisał raz, pięć lat temu, kiedy przybyliśmy do tego kraju, ale ojciec nic mu nie odpowiedział, więc daliśmy za wygraną.

— Ale teraz, kiedy objął spadek w posiadanie, to może się namyśli i zawiąże napowrót stosunki z synem?

— To też liczymy na to, że zmięknie. A nasza depesza rozczuliłaby kamienne serce. Mówię nasza, bośmy ja układali razem, choć rozumie się, że Sir Noel nigdy nie słyszał o mnie. Nie mogliśmy się rozpisywać szeroko, bo chodziło o wydatek, ale chcieliśmy wziąć starego na czułość.

Filip śmiał się na całe gardło!... Czy pan sądzisz, że to zły znak, iż dotąd nie było odpowiedzi?

— Czy mogła już nadejść?

— Pocztą nie... ale mógł telegrafować i tą samą drogą przysłać przekaz na pieniądze; w takim razie bylibyśmy już w drodze i Fil nie byłby zapadł na tę febrę. Ale stary skąpy... Fil mówi, że zawsze był kutwą; więc nie spodziewał się telegraficznej odpowiedzi ojca tylko listu, bo to taniej. Cicho!... Zdaje mi się, że się obudził. Pójdę zobaczyć, czy możesz pan pójść do niego.

Wbiegła do sypialni przez małe drzwiczki; Maurycy usłyszał ją mówiącą: A toś spał jak suseł! Daj, niech ci poprawię poduszkę.

Chory odpowiedział niedosłyszanym szeptem.

Więc Jardine był synem barona? Wiadomość ta była zdumiewającą. Przeszłość jego kryła również jakąś ciemną tajemnicę ale tylu ludzi było w tem samem położeniu, a błędy młodości nie ciążyły im zbytecznie. Zresztą była to stara historja, tak, że nikt o niej nie wiedział. Jeżeli Jardine wyzdrowieje, to pewnie do kraju powróci, rozpocznie bezczynne życie klubowe i będzie tylko myślał, jak wydawać swoje ogromne dochody. Jakąż rozkoszną perspektywę miał przed sobą, i jaki nadzwyczajny obrót biorą jego losy.

Myśli chorego człowieka biegły prawdopodobnie w tymże samym kierunku, bo przez cienką ścianę doleciały go wyrazy bez związku:

— Depesza... depesza... od ojca!... Ośmdziesiąt lat.. Dwadzieścia tysięcy... Boże!... Boże!... Niemogę jechać... Różo!... Gdzie jest Róża?... Czemu nie wysyłasz depeszy?!..

Upłynęła długa chwila, poczem kobieta z palcem na ustach stanęła we drzwiach, szepcząc:

— Gorączka wzmaga się. Majaczył przed chwilą. Muszę siedzieć przy nim.

Maurycy wstał, aby się pożegnać. — Dobranoc — rzekł. Przyjdę jutro.

Skinęła głową. Tak, przyjdź pan — prosiła — i na palcach odprowadziła go do drzwi.

ROZDZIAŁ II.

Nazajutrz o zachodzie słońca spadła straszliwa ulewa. Kimberley stało się całkiem niedostępnem, konie brodziły w wodzie po brzuchy a jeden z kotłów w okolicach Tarry został porwany przez wodę, która wyrządziła dokoła wielkie spustoszenia. Czterdzieści ośm godzin upłynęło więc od jego ostatnich odwiedzin, kiedy Maurycy mógł znowu zawitać do małego dworku przy ulicy Lennox. Dziewczyna z rodu krajowców o miedzianej cerze, która przychodziła rąbać drzewo i odrabiać grubszą robotę, zabierała się właśnie, by pójść na nocleg.

— O! panie Blake — zawołała — już po wszystkiem!... Już nie żyje.

Maurycy był poniekąd przygotowany na tę wiadomość, ale niemniej doznał silnego wstrząśnienia. Przybladł nieco, usiłował jednak pokryć wzruszenie.

— Gdzież jest twoja pani? Czy mogę się z nią widzieć? — zapytał.

— Jest w pokoju — odparła dziewczyna; Maurycy pchnął zlekka drzwi i wszedł.

Lampa nie paliła się jeszcze, więc ciemności panowały w małym saloniku, wydającym się na pierwszy rzut oka pustym. Po chwili dopiero postąpił naprzód z wyciągniętą ręką.

— Cóż pani mogę powiedzieć? — rzekł. Rozumiesz pani, jak współczuję...

Kobieta podniosła bladą twarz z wygniecionej, włosianej sofki, na której leżała; nawet w półmroku dostrzedz było można, że oczy miała zapuchnięte od płaczu.

— Umarł wczoraj po południu — odezwała się niepewnym głosem.—Skąd dowiedziałeś się pan o tem?

(Ciąg dalszy nastąpi).

renta, według zwyczajnej w takich razach normy. Ale, jeżeli wolno nam, w razie katastrofy pod Turką, stawiać urzędnika ruchu i cały personal służbowy pod pręgierz publicznej opinji i odbierać mu cześć i dobrą sławę, choć nie było w tem jego winy, to niech nam będzię także wolno wskazać dziś palcem na tych, którzy na odznaczenie w zupełności zasłużyli.

W celu położenia tamy przeróżnym pogłoskom, które z powodu wypadku od ust do ust krążą i informując łatwowiernych o zdarzeniu, opisują im, jako fakt dokonany, zawalenie się sklepienia tunelowego w dwóch miejscach — podaję niniejszem do wiadomości:

Że wszystko to, od a do z, jest nieprawdą, że tunel znajduje się w stanie jak najlepszym, bo omurowanie z takich głazów zrobione, wieki przetrwać może, że tor kolejowy na całej linji powróci niebawem do pierwotnego stanu.

Możecie więc, najmilsi przyszli towarzysze „letnicy", przygotowywać co rychlej tobołki podróżne i bez żadnej obawy ruszać w nasze strony, gdzie piszący te słowa „żętycznik", mimo deszczu i nudów samotnika, roskoszuje się świeżem i wonnem, jak balsamy, górskiem powietrzem.

Z pod Tatr.

(Od naszego korespondenta.)

Zakopane 9 czerwca.

Wirchy i doliny tatrzańskie po zimowem „bezrobociu" zaczynają już pomału wchodzić w swoje zwykłe funkcje: dostarczania wrażeń prawdziwym taternikom i takim, którzy pragną za nich uchodzić. Co prawda, zupełnego bezrobocia nie ma nigdy, a jeść wilję u Morskiego Oka, należy do dobrego tonu wśród amatorów sportu górskiego, których nie odstrasza ani mróz siarczysty, ani zaspy śniegowe, lecz są to w każdym razie szacowne wyjątki, budzące słuszny respekt wśród swoich mniej odważnych współsportowców. Prawdziwy sezon „osiągania szczytów" rozpoczyna się dopiero teraz. Taterników ogarnia już gorączka czynu i żądza tryumfów. Śnieg jeszcze bieli się dobrze na górach i nie zniknie prędzej, jak w pierwszych dniach lipca, ale to już nie są te groźne lawiny, które z daleka przestrzegają śmiałków swoją kolosalną masą. Niemcy, którzy się tu zjawili, jak jaskółki przedwczesne, przedarli się nawet do Szmeksu.

A wielki hotel tatrzański „Zakopane" roi się od napływających tłumów. W zimie pełnił funkcje sanatorjum, leczył i uzdrawiał, teraz otwiera swoje bramy dla wszystkich: dla takich, co pragną się podreparować świeżem powietrzem i hydropatją i dla takich, co chcą się tylko bawić, szumieć, karnawałować na łonie natury. Sezon letni zapowiada się dla Zakopanego arcypomyślnie. W tej chwili już o dobre mieszkanie jest bardzo trudno. Pensjonaty i zakłady są zasypywane zamówieniami. Jest też mocno prawdopodobne, że zeszłoroczna cyfra bilansowa 8000 zostanie znacznie przewyższoną. Wystawa paryska odciągnęła od Zakopanego i od innych krajowych uzdrowisk bądź co bądź sporo osób. Obecnie takiej groźnej konkurencji już nie ma. Stąd mina pełna fantazji.

Fentazji tej mogłoby być o wiele więcej, gdyby wszyscy interesowani w rozwoju Zakopanego zechcieli prowadzić politykę ekonomiczną, obliczoną na nieco dalszą metę. Za mało jest energji, przedsiębiorczości, sprytu, stanowczo za mało! Ten i ów, nie chcąc afiszować się głośno z niezadowoleniem, bo to byłoby „niepatrjotycznie", westchnie po cichu: „Gdyby tu byli Niemcy!" i — przykro to wyznać, ale ma słuszność. Zakopane rozwija się szybko, to prawda, lecz prawdą jest także, że cała zasługa za ten rozwój należy się tutejszej, nieporównanie pięknej przyrodzie i jej własnościom leczniczym. Ludzie nie fatygują się zbytnio. A jednak, przy takiej ogromnej popularności, jaką sobie już Zakopane zdobyło, przy takiem powszechnem umiłowaniu, jakiem otacza je cała Polska, ileby to można zrobić! Nie wyzyskuje się tego wszystkiego, coby należało wyzyskać.

Dlaczego?

Bo my lubimy gospodarować z dnia na dzień. Oto cały sekret. Jeżeli w Zakopanem zdarzają się wyjątki, to one tylko potwierdzają regułę. Takim wyjątkiem jest właściciel największego zakładu leczniczego, dr. Chramiec. Polityka jego jest bardzo prostą. Przekonawszy się, że w niektórych sprawach mógłby całe życie czekać, ażeby rozmaite mniej lub więcej wysokie władze „pomyślały" nad ich załatwieniem, począł sam myśleć i... załatwiać. Przykład? Zakopane jest podle oświetlone, a raczej — wcale nieoświetlone. Kiedy księżyc wieczorem nie świeci, można sobie nos rozbić o... niezapaloną latarnię. Apeluje się do wszystkich możliwych potęg, wysyła się westchnienia pod adresem klimatyki — napróżno! „Ciemno wszędzie." Wtedy dr. Chramiec macha ręką na szanowną inicjatywę publiczną i zaprowadza u siebie oświetlenie elektryczne, z którego korzysta także znaczna część ulicy.

Nie skrapiają nigdy ulic podczas upałów. Piszę się skargi, zażalenia — napróżno! Wówczas z wodociągu zakładu Chramca prowadzi się specjalną rurę, która ma na celu polewanie części chramcówek na przestrzeni kilkuset kroków i kwestja jest już częściowo „rozwiązana". I tak dalej i tak dalej. Nic dziwnego potem, że taki naprawdę wzorowy zakład przyciąga tłumy osób z całej Polski, bo wie się z góry, że tutaj oprócz wybornego powietrza i zabiegów lekarskich ma się także — porządek idealny i inicjatywę sprężystą na każdym kroku. Dzięki tym czynnikom, dzięki świetnym warunkom naturalnym i urządzeniom, stojącym na wysokości dzisiejszych wymagań, zakład taki traci prawie swój prywatny charakter i dla rozwoju Zakopanego nabiera ogromnej doniosłości.

Takby powinno być na całej linji. Dlaczego nie jest? Kiedy wybrniemy z zaklętego koła naszego marazmu?...

Lecz z całą energją zastrzedz się muszę przeciw możliwemu przypuszczeniu, jakobym cały ciężar troski o Zakopane chciał przenieść na barki osób prywatnych. Uchowaj Boże! Inicjatywa i opieka władz jest konieczna, domagać się jej musimy z naciskiem i dopiero, kiedy Zakopane posiadać będzie z jednej strony więcej takich Chramców, a z drugiej mieć będzie na swoje usługi władze publiczne, spełniające dobrze swoje zadanie, wówczas będzie możliwe osiągnięcie tego rozkwitu, jakiego się ciągle jeszcze oczekuje!

Oby się to stało jak najprędzej!

Generał Czertkow i studenci.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego wydał następujący komunikat:

„Na zasadzie § 104 ustawy uniwersytetu warszawskiego, który to paragraf zamieszczonym został również w przepisach dla studentów tegoż, poza gmachem i urządzeniami uniwersytetu studenci podlegają ustawom policyjnym, na zasadach ogólnych. Z drugiej strony na mocy obowiązującego postanowienia p. generał gubernatora warszawskiego z dnia 12 stycznia rb. zgromadzenia na ulicach są zabronione i na żądanie policji studenci obowiązani są rozejść się niezwłocznie, przyczem winni naruszenia postanowienia tego podlegają aresztowi do trzech miesięcy, lub karze pieniężnej do 500 rubli. Tymczasem dnia 20 kwietnia (3 maja) znaczna grupa studentów uniwersytetu złączyła się z utworzonym na Nowym Świecie tłumem i nie zważając na osobiste p. policmajstra wezwanie do rozejścia się, ruszyła z innymi ku Alejom Jerozolimskim, gdzie spotkała ją powtórnie wzywająca do rozejścia się policja, poczem dostawszy się przez boczne ulice do placu św. Aleksandra, niemniej ruszyła w Aleje Ujazdowskie, dzięki czemu część tłumu wreszcie otoczono i znajdujących się w nim studentów spisano.

Zgodnie z przytoczonym § 104 ustawy uniwersytetu i wyżej wspomnianem postanowieniem, obowiązującem general-gubernatora warszawskiego, spisani studenci podlegają, właściwie mówiąc, ukaraniu na zasadach ogólnych. Jednakże wskutek starań zwierzchności naukowej, wszczętych ze względu na to, że w ciągu całego roku akademickiego studenci uniwersytetu warszawskiego nie okazywali w niczem dążności do naruszenia legalności i porządku, władza cywilna kraju zgodziła się, nie zastosowywać do nich, na ten raz, postanowienia z dnia 12 stycznia br. i ograniczyć się do zakomunikowania administracji uniwersyteckiej listy zanotowanych w dniu 20 kwietnia (3 maja) studentów. Zawiadamiając o tem studentów cesarskiego uniwersytetu warszawskiego, władza naukowa wyraża przekonanie, że studenci uważać się będą za moralnie zobowiązanych do usprawiedliwienia dalszem swem postępowaniem bez zarzutu okazanego im pobłażania. Jednocześnie kurator polecił rektorowi uniwersytetu wezwać spisanych dnia 20 kwietnia (3 maja) studentów, aby ci ostatni dali swe objaśnienia co do swego postępowania."

Motyw, że w ciągu roku studenci zachowywali się spokojnie, jest najlepszym dowodem rozumnego postąpienia młodzieży warszawskiej, która nie solidaryzowała się z zupełnie ruchem studentów rosyjskich.

KRONIKA.

Lwów 12 czerwca.

Fotografie przerwanego i zasypanego w czasie powodzi toru kolei „Stanisławów-Woronienka", które otrzymaliśmy dzięki uprzejmości fotografa-amatora, mogą oglądać nasi czytelnicy w oknie wystawowym administracji *Dziennika polskiego.* Fotografie wypadły nie zbyt wyraźnie, z powodu, że dzień był dla zdjęcia momentalnego nadto pochmurny. Zwracamy uwagę Szan. Czytelników, że widzialna na fotografji, z podpisem „Przerwanie toru", szeroka rzeka, to właśnie ów potok Jawornik, który zazwyczaj sączy się tylko wąską strugą.

Dla uspokojenia wszystkich tych, którzy nad Prut już się wybierają na pobyt letni, notujemy na tem miejscu otrzymaną ze sfer kompetentnych wiadomość, że szlak kolei: Jaremcze-Körösmöze, będzie najpóźniej za 2 dni dla pociągów osobowych otwarty.

Budowę bibljoteki uniwersyteckiej oddało namiestnictwo za 151.000 koron p. Bauerowi, którego oferta była najniższą. Budowa rozpocznie się niebawem.

Rozpisanie ofert na budowę kolei Lwów-Sambor, Podług ogłoszenia, zamieszczonego w urzędowej *Wiener Zeitung* rozpisane zostało wykonanie budowy podtorowej i wszystkich robót nadtorowych na częściowej przestrzeni Lwów-Sambor kolei państwowej Lwów-Sambor-granica węgierska, której dalsza trasa będzie później ustawowo zatwierdzona, Oferty przyjmuje ministerstwo kolejowe najdalej do godziny 12 dnia 10 lipca rb Warunki i inne podręczniki przejrzeć można w biurze ministerstwa kolejowego, departament 18, lub w biurze kierownictwa budowy nr. II we Lwowie

Koło imienia Adama Asnyka Towarzystwa szkoły ludowej, po dłuższej pracy komitetu, urządza „Wielki kiermasz kostjumowy" dnia 16 czerwca na „Strzelnicy." Z przysłanego nam programu widzimy, że kiermasz ten powita publiczność nasza z radością, gdyż różni się on obfitością pomysłu i bogatym, a nowym programem, od festynów i zabaw letnich

Wobec szlachetnego celu nie wątpimy, że publiczność nasza pospieszy tłumnie w celu przyjścia z pomocą tej pożytecznej instytucji, by połączyć szlachetne z pożytecznem.

Ciekawa wieś. Przy ustalaniu granicy między Austrją, a Rosją, rozdzielono wieś Zieloną (w powiecie husiatyńskim) tak, że budynki i ogrody znalazły się w Austrji a orne pola i pastwiska położone za Zbruczem dostały się Rosji. Z tem wszystkiem przez szereg lat nie było żadnych sporów — dopiero obecny właściciel Zielonej w Rosji zakwestjonował prawność posiadania włościan. Po żmudnych dochodzeniach i korespondencjach okazało się, że nie ma innej rady jak odkupić Zieloną Na ten cel proponuje Wydział krajowy udzielenie jako bezzwrotną subwencję połowy tej kwoty, jaką im skarb państwa udzieli — nie wyższą jednak jak 50.000 koron. Taki wniosek przedstawiony będzie sejmowi

Polepszenie płac lekarzy. Wydział krajowy wygotował wniosek, który przedstawiony będzie na obecnej sesji, a który domaga się podwyższenia płac sekundarjuszy krajowych szpitali powszechnych we Lwowie i Krakowie w klasie I. z kwoty 1200 na 1400 koron, sekundarjuszy zaś klasy II. z kwoty 1000 na 1200 koron rocznie, a to od 1 stycznia 1901. Równocześnie wnosi Wydział krajowy o ustanowienie we Lwowie i Krakowie sześciu płatnych posad praktykantów lekarskich o rocznem adjutum po 600 koron.

Ułatwienia dla powołanych na ćwiczenia wojskowe. W poprzedniej sesji uchwalił sejm stosownie do wniosku p. Milana polecić Wydziałowi krajowemu, ażeby sprawą tych ułatwień się zajął. Wydział krajowy, po przeprowadzeniu rokowań z namiestnictwem i rządem centralnym, przedstawia sejmowi do uchwalenia rezolucję do rządu, z wezwaniem zwrotu kosztów podróży rekrutom, rezerwistom i żołnierzom obrony krajowej we wszystkich wypadkach stawiennictwa. Dalej, ażeby wszelkie szkody materjalne jakie ponosi wojskowy przez to, jeżeli się nie z własnej winy podczas służby wojskowej nabawi choroby lub kalectwa, były jemu, względnie rodzinie jego, ze skarbu wojennego w zupełności wynagrodzone. Domaga się wreszcie ta rezolucja, ażeby synowie rolników na czas żniw zwolnieni byli od służby wojskowej, ażeby ciężkie stosunki gospodarskie czy rodzinne wystarczały do zupełnego zwolnienia od ćwiczeń i wreszcie, by biednym urlopnikom, którzy odbyli 2- lub 3-letnią służbę wojskową, dawano w chwili urlopowania stare mundury, zamiast, jak obecnie, sprzedawać je za bezcen.

Dla nauczycieli i ich rodzin. Wydział krajowy przedstawił sejmowi sprawozdanie o petycjach nauczycieli i nauczycielek w sprawach emerytalnych i pensyjnych i proponuje: Hilaremu Mielnikowi, nauczycielowi w Korczynie, wliczyć do emerytury czas spędzony w służbie nauczycielskiej od r. 1875—1896, Michałowi Pykowi w Kulczycach policzyć czas 12-letniej służby wojskowej za 3 lata służby nauczycielskiej. Pyk po wysłużeniu 12 lat w wojsku został nauczycielem i jest nim od 27 lat. Mieczysławowi Stojałowskiemu przyznać stałe zaopatrzenie w kwocie rocznej 150 koron. Michałowi Gruszce podwyższyć emeryturę z 210 na 336 koron. Elżbiecie Stefanów, wdowie po nauczycielu, wyznaczyć pensję roczną 200 koron. Józefie Baleyowej, wdowie po profesorze, również 200 koron. Helenie Geradowej, wdowie, takąż pensję i po 50 koron rocznie dla dzieci, aż do ukończenia 20 roku ich życia. Joannie Jarosiewiczównej i Włodzimierzowi Kunańcowi, sierotom po nauczycielach, udzielić 100 koron rocznie aż do 20 roku ich życia.

Ładny lokator. Przed kilku miesiącami przybył do Wielkiego Waraždynu piekarz Teodorow, który wynajął sklep w domu niejakiego Spitzera. Gdy czynszu nie płacił, Spitzer go awizował, a gdy Teodorow mimoto nie chciał ustąpić, deleżował. — Gdy go miano deleżować, Teodorow strzelił do Spitzera sześć razy z rewolweru. Gdy Spitzer upadł, Teodorow rzucił się nań jeszcze, przykładając mu rewolwer do ust. Na policji oświadczył, że żałuje, iż odrazu nie położył Spitzera trupem na miejscu.

Nauczyciel w Glinnej, p. J. Rychter, donosi nam, że na posiedzeniu lwowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego w Szczercu wcale nie twierdził, jakoby nowosądeckie stowarzyszenie nauczycieli wywierało wpływ szkodliwy na sprawy szkolnictwa; przemawiał jedynie za zsolidaryzowaniem się wszystkich nauczycieli w jeden obóz.

Stacja telegrafu. Z dniem 15 czerwca rb. otwartą zostanie w Mogilanach (powiat Podgórze), przy istniejącym tamże urzędzie pocztowym, stacja telegrafu z ograniczoną służbą dzienną.

„Ostrożnie z ogniem". Pod takim tytułem wydał p. Antoni Szczerbowski, sekretarz związku strażackiego, broszurkę, zawierającą przestrogi i rady dla dzieci i starszych.

Wydział krajowy okólnikiem z dnia 20 maja 1901 l. 28907, zalecił sprawę zakupna tej broszurki szczególniejszej pieczy wydziałów powiatowych z tego powodu, że broszura ta w niemałym stopniu może się przyczynić do ostrożnego obchodzenia z ogniem i zapobiedz tylu nieszczęściom, których źródłem bywa z reguły brak tej ostrożności.

Rada szkolna krajowa postanowiła dziełko to zaliczyć w poczet książek, poleconych do bibljotek szkół ludowych pospolitych i wydziałowych.

Cena tej broszurki przy zakupnie przynajmniej 50 egzemplarzy wynosi tylko 12 halerzy.

Samobójstwo w hotelu Stadtmüllera. Dziś rano podaliśmy w kronice wiadomość o samobójstwie aptekarza Łacnego, w hotelu Stadtmüllera. Teraz podajemy bliższe szczegóły. Zdzisław Łacny, zdradzający od dłuższego czasu rozstrój nerwowy, dostał wczoraj około godz. 5 popołudniu napadu *delirium tremens.* Zachowanie się Łacnego, było tego rodzaju, że ani chwili nie można było się łudzić co do jego stanu umysłowego. Zaraz popołudniu zatelefonował na inspekcję policyjną, „że socjaliści biją jego żonę i że chce się widzieć koniecznie z dyrektorem policji". Na to wezwanie, pojechał natychmiast komisarz policji, p. Stankiewicz, na miejsce z ajentami i żołnierzami policyjnymi. W hotelu już wrzało, jak w ulu. Drzwi zaś do pokoju aptekarza były zamknięte. Gdy go wezwano, by drzwi otworzył, odpowiedział, że jak się ubierze, to może wyjdzie Tymczasem usłyszano brzęk bitych w pokoju Łacnego szyb, a równocześnie z ulicy spostrzeżono Ł., stojącego w oknie z rewolwerem sześciostrzałowym w ręku i mierzącego do znajdujących się na ulicy tłumów i do przeciwległych okien kamienic, przez które ciekawi, co się dzieje w hotelu, zaglądali sąsiedzi. Nastąpiło ogromne zamięszanie i zamykanie okien. Krzyk przestraszonych mięszał się z wołaniem k misarza policji, wzywającego tłumy do rozejścia się i przestrzegającego je przed możliwym wypadkiem. Równocześnie zaś policja przedsięwzięła kroki, dla ubezwładnienia szalonego Zarekwirowano jeszcze sześciu policjantów, tudzież straż ogniową, która przybyła z derami ratunkowemi, na wypadek, gdyby Łacny usiłował rzucić się na dół. Gruby siennik miał chronić przed strzałami szalonego tych, którzy podjęli się wywalenia drzwi do pokoju. Lecz nie przyszło to wcale z łatwością. Łacny bowiem zabarykadował je od wewnątrz dwoma łóżkami Był plan, aby aptekarza zwabić rozmową do drzwi, a podczas niej mieli ludzie wleźć na przystawioną drabinę i nią dostać się do wnętrza. Wśród tej akcji dał się nagle słyszeć w pokoju Łacnego strzał — poczem zapanowała zupełna cisza

W tej chwili udało się wyważyć drzwi. Wtargnięto do środka. W pokoju, na dywanie, leżał już tylko trup Celnym strzałem w serce, Łacny pozbawił się życia W rewolwerze tkwiło jeszcze niewypalonych 5 nabojów.

Zawezwano natychmiast pogotowie stacji ratunkowej, przybył też na miejsce wypadku lekarz dzielnicy, dr. Krobicki, który skonstatował już tylko śmierć. Denat zostawił żonę i dzieci w Borysławiu. Był on synem właściciela ziemskiego z pod Przemyśla.

Pożar w Autwerpji. W uzupełnieniu depeszy podajemy szczegóły wielkiego pożaru w Antwerpji. Ogień powstał na I. piętrze w jednem ze skrzydeł magazynów celnych i szerzył się z błyskawiczną szybkością. Przyczyną pożaru były — według sprawozdania urzędowego — związane puste worki jutowe, poprzednio zwilżone, które tak się wysuszyły, skutkiem żaru słonecznego, że zapaliły się same. — Archiwa celne i kasy zdołano uratować. Skrzydło środkowe gmachu zgorzało zupełnie, wraz z towarami, oszacowanymi na kilka miljonów. Niebezpieczeństwo groziło wielkie, gdyż w piwnicach skrzydła bocznego znajdowało się 150.000 litrów alkoholu; w razie wybuchu, skutki katastrofy byłyby straszne. Połączonym usiłowaniom straży miejscowej, oraz przybyłych z Brukseli, Gandawy i Mechlina, udało się powstrzymać płomienie. Przestrzeń, zajętą przez pożar, a mającą 31.650 m. kw., otoczyło wojsko. Żar był tak straszny, że strażacy mogli się zbliżyć do płonącego gmachu tylko na odległość 150 kroków. Zazwyczaj w składach celnych znajdują się towary, wartości około 30 miljonów. Ilość spalonych dotąd szacują na przeszło 6 miljonów, a szkody ogólne na 100 miljonów franków. W czwartek popołudniu ogień, już zlokalizowany, nie był jeszcze ugaszony, a według ostatnich wiadomości potrwa dni kilka. Pożar przybrał takie rozmiary dlatego, że przez pierwsze pół godziny strumienie wody z sikawek sięgały tylko do I. piętra składów, gdy gmach ma 40 m. wysokości, a ogień powstał na poddaszu. — Panuje z tego powodu wielkie oburzenie i zarządzono śledztwo. Zgliszcza olbrzymiego pogorzeliska jeszcze nie ugaszono, jakkolwiek straż jest nieustannie czynna. Mieszkańcy sąsiednich domów powracają do swoich siedzib, okręty, które odpłynęły do portu Napoleona, zajmują też nanowo swoje dawne miejsca. Kupcy, których towary zgorzały, zamierzają wnieść podanie do władzy celnej o zwolnienie od opłaty cła; w razie odmowy, wiele firm będzie zmuszonych ogłosić niewypłacalność. — Na bulwarze „du Commerce", w pobliżu portu, panowało takie gorąco, że szyby w oknach pękały. Znaczna część spalonych towarów: tytoń, cukier, wina, nie była asekurowana. Przy gaszeniu ośmiu strażaków poparzyło się lekko; cudem istotnie obeszło się bez ofiar w ludziach. Te same składy palą się już po raz czwarty; ostatni raz powstał w nich pożar w roku 1830, od pocisków wojska holenderskiego.

Z kraju.

Korczów (koło Uhnowa). (*Zabity przez piorun.*) Podczas burzy, jaka srożyła się w Korczowie dziś, tj. we wtorek około godz. 4 popołudniu, zabił piorun wieśniaka Franciszka Kochana, liczącego lat 58, zajętego w polu motykowaniem kartofli. Kochan ukrył się z innymi robotnikami pod drzewo, a odszedłszy kilka kroków od drzewa, został rażony piorunem.

Trzebinia. (*Zbiegowie rosyjscy*). Dnia 4 b. m zbiegło dwóch szeregowców rosyjskich z oddziału częstochowskiej brygady straży pogranicznej. Kapitan oddziału, dobrawszy sobie do pomocy detektywa austrjackiego ze Szczakowej, udał się osobiście i w pełnym uniformie na poszukiwanie zbiegów, których też następnego dnia znalazł w Kościelcu pod Chrzanowem, gdzie u wieśniaka noc przepędzili. — Gdy namowy do powrotu i zapewnienia bezkarności ze strony kapitana nie pomagały i zbiegowie z nim powrócić nie chcieli, udał się kapitan do starostwa w Chrzanowie z prośbą o przymuszenie zbiegów do powrotu. — Rząd austrjacki zasadniczo zbiegów wojskowych władzom rosyjskim nie wydaje, a tylko ludzi bez zajęcia; starosta Czermak odmówił więc żądaniu, aby wywrzeć jakąkolwiek presję na zbiegów, a przywoławszy ich do urzędu, zapytał tylko, czy chcą powrócić, czy też pozostać i czemś się zająć. Zbiegowie oświadczyli, że wracać nie chcą, gdyż dosyć już mają katuszy, które znosić musieli. — Kapitan ponowił namowę, tak, że wkońcu zdecydowali się z nim pojechać. Przybyli do Trzebini na dworzec. Tu w restauracji kolejowej ktoś, znający stosunki w wojsku rosyjskiem, ostrzegł ich, by nie dowierzali kapitanowi i zwrócił im uwagę, że za dezercję czeka ich 3-letnie zesłanie na Sybir.

To podziałało. — Zbiegowie oświadczyli kapitanowi, że z nim nie powrócą. Wszelkie dalsze prośby i groźby nie pomogły. Zbiegowie, którzy liczą po 20 lat życia i robią sympatyczne wrażenie, postanowili zarobkiem w okolicy się utrzymywać. Jeden z nich jest ogrodnikiem, drugi stolarzem z zawodu. Ten ostatni opowiadał, że kapitan, który się wogóle bardzo źle z ludźmi obchodził, używał go do robót ciesielskich, a gdy się napracował ciężko od rana do wieczora, musiał w nocy pełnić służbę wojskową, stać na warcie i t. d., tak, że czasem tylko 3 godziny na dobę sypiał; gdy mu się zaś trafiło, że nadmiernie znużony zasnął, bił go podoficer, bił go kapitan, który jeszcze i różne kary wymyślał. Obaj pochodzą z dalekich stron, jeden z okolicy Astrachanu, drugi z Kazania. Po odejściu pociągu, którym odjechał kapitan, żandarm przyaresztował obu biedaków pod pozorem, że musi ich odstawić do starostwa, by otrzymali tam karty legitymacyjne.

Otwarcie wielkiej pływalni w Zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10) nastąpiło dziś o godz. 6 rano. Kąpiel w basenie wraz z bielizną kosztuje 25 ct. w abonamencie tylko 20 ct.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. piętro, sala VIII. między godziną 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, Uniwersytet.

* **Ślub.** W kościele farnym w Żółkwi odbył się ślub p. Adama Rzepeckiego, starszego komisarza straży skarbowej z panną Marją Grünnerówną, córką starszego poborcy podatkowego p. Józefa Grünnera.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie

Dziś w środę „Manru" opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Trzeci gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

Jutro we czwartek „Wesele", dramat w 3 aktach Stanisława Wyspiańskiego.

W piątek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

W sobotę po raz pierwszy „Urokliwe oczy", sztuka w 4 aktach z włoskiego, przez Gerolama Enrika hr. Nani.

W niedzielę „Koralia i Spółka", krotochwila w 3 aktach A. Valabregue'a i Hennequin'a.

W poniedziałek „Manru", opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Gościnny występ p. A. Bandrowskiego.

Portret Petrarki. W jednym z rzadko przeglądanych rękopisów francuskiej bibljoteki narodowej, odnalazł Piotr de Kolhac autentyczny portret Petrarki w formie miniatury, przeznaczonej na tytułową kartę jednego z odpisów jego dzieł. Według tej miniatury, rysy twarzy szlachetne i regularne, a wzrok zamyślony i marzący.

Przekład. Powieść Elizy Orzeszkowej „Argonauci," została przełożona na język angielski i ukazała się w książce p. t. „The modern Argonauts." Przekładu dokonał hr. S. C. de Soissons.

Jubileusz Marulicza. Z okazji, że w roku bieżącym mija 400 lat od chwili, gdy jeden z największych poetów chorwackich Marko Marulicz stworzył słynny w literaturze chorwackiej poemat epiczny p. t. „Judyta," urządza południowo-słowiańska akademja w Zagrzebiu uroczysty obchód jubileuszowy. Między innemi wygłosi prof. dr. Szrepel odczyt o Maruliczu jako twórcy nadobnej literatury chorwackiej.

Banda fałszerzy banknotów przed sądem.

Budapeszt 10 czerwca.

Przed tutejszym trybunałem karnym rozpoczął się dzisiaj proces, przeciw głośnemu fałszerzowi banknotów, drowi Takacsowi i jego bandzie. Rozprawa potrwa zapewne dość długo, gdyż na ławie oskarżonych zasiadło 31 indywiduów, a świadków zawezwano do tej pory 51. Obronę będzie prowadziło 24 adwokatów!

Po zagajeniu rozprawy i wysłuchaniu generaljów wszystkich podsądnych — pomiędzy którymi są i kobiety, ogół zaś składa się z przedstawicieli rękodzieła, rolnictwa i t. d. — rozpoczął pierwszy zeznawać wódz bandy, Takacs. Ukończył on uniwersytet w Budapeszcie i był zrazu praktykantem sądowym, poczem został adwokatem i wicenotarjuszem trybunału sądowego w stolicy. Utracił tę posadę, gdyż pewnego razu, w stanie niepojętego rozdrażnienia, skierował był na jednego z urzędników sądowych rewolwer, zdeponowany u niego jako *corpus delicti.* Wtedy też wyniósł się z Budapesztu. Za udział w sprzeniewierzeniu na szkodę węg. Banku eskontowego, skazany został na 3 lata więzienia. W szpitalu więziennym poznał się w tym czasie z jednym ze współoskarżonych, z niejakim Csapo, który miał go namówić do fałszowania banknotów. Opowiadał mu mianowicie, że istnieje towarzystwo tajne, które dostarcza pieniędzy na fabrykację fałszywych banknotów. A ponieważ Takacs, w jakiś czas po odzyskaniu swej wolności, został za nieprawne używanie tytułu doktorskiego — który skutkiem kary więziennej utracił — na grzywnę 100 zł. skazany, więc postanowił odtąd popełniać występki. I gdy Csapo wyszedł także z więzienia, oddał się mu do dyspozycji. W dalszym ciągu dzisiejszego zeznania, nie opowiedział Takacs niczego bardziej zajmującego.

Wyjechali obaj na prowincję i tam Csapo przedstawił mu niejakiego Orowesza. Ten ostatni narzekał, że skutkiem odrzuconej przez rząd dostawy partji koni, utracił cały swój majątek i że przez to postanowił przyłączyć się do towarzystwa fałszerzy pieniędzy, utworzonego w tej okolicy.

Takacsowi zaproponował Orowesz w tej spółce posadę „rzeczoznawcy". Jako taki udał się do Monachjum po aparat fotograficzny i zaczęło się tam fotografowanie. Gdy nadeszła z zagranicy maszyna drukarska, potrzebna do fabrykacji banknotów, udał się do fotografa budapeszteńskiego, Grubera, aby się u niego poduczyć fototypji. — W tem miejscu odroczono rozprawę do dnia następnego.

Wielki match kolarski pomiędzy Francją i Ameryką.

Match pomiędzy Francją i Ameryką, który się rozegrał w Paryżu w sam dzień Wniebowstąpienia, zgromadził w Auteuil przeszło 20 tysięcy osób. Szło o honor dwu półkuli ziemskich. Tu zauważyć należy, że od czasu rozwijania się coraz to nowych sportów, honor umieszczany bywa w coraz to dziwniejszych miejscach... Ale mniejsza o to. Dość, że tłum dwudziestotysięczny, zgromadzony w parku des Princes drżał i wrzał z ciekawości i roznamiętnienia: kto zwycięży? Szło nie tylko o honor dwu półkuli — lecz o honor dwu ras.

Naszą półkulę przedstawiał Francuz, nazwiskiem Jacquelin; Amerykę reprezentował Murzyn, nazwiskiem Major-Taylor, zwany „królem cyklu" w Stanach Zjednoczonych. Interwiewowani znawcy i zawodowcy wśród prasy sportowej paryskiej, byli w przeważnej części za czarnym szampionem. Tymczasem zwyciężył Francuz, Jacquelin. Biegów było dwa: pierwszy 1333 metrów (dwa razy w koło) w którym Jacquelin wygrał na długość koła cyklowego. Ostatnie 100 metrów przebiegnięto w 5 sekund, co daje szybkość około 72 kilometrów na godzinę. W drugim biegu (1000 metrów) zwyciężył znów Francuz, ale już o kilka długości — no, i dojeżdżając do mety, popełnił ten nietakt, że odwróciwszy się do zwyciężonego, zagrał palcami na nosie... „Honor" Europy został uratowany, ale taktowność — nie.

Murzyn Taylor, choć pobity, zachwycił paryskich kolegów w sporcie. Od czasu zaś, kiedy powiedział, że Francja jest „krajem wolności" i poszedł na grób Schölchera, anti-esklawisty, rozrywano go w świecie wszechsportu. Znaleziono przytem, że budowa jego ciała i muskulatura ma charakter francuski i że — jak na Murzyna — jest ideałem piękności męskiej...

Murzyn twierdząc, że nie był „w formie" na match'u ostatnim, chce podobno powtórzyć zakład... Jacquelin zaś zamierza próbować szczęścia w Ameryce... i na tamtym terenie dać rewanż niebezpiecznemu przeciwnikowi.

Królowa Ranavalo.

Paryżanie mają nowego gościa — zdetronizowaną przez Francuzów królowę Madagaskaru, Ranavalo, która przybyła tam na czterotygodniowy pobyt. Paryż widział już mnóstwo

„królów i królowych na wygraniu", topiących swój żal w wartkich falach życia paryskiego — począwszy od wygnanego z Anglji Jakóba aż do serbskiego Milana, od Izabeli hiszpańskiej do Ranavalo madagaskarskiej.

Tłum na dworcu lugduńskim witał ją okrzykami: „Vive Rana!" jak wołał niedawno: „Vive Krüger!", a bronzowa monarchini uśmiechała się zapewne ironicznie, gdy pomyślała o swej detronizacji, tudzież o trudnościach, które pokonać musiała, zanim jej z Algieru, gdzie jest internowaną, pozwolono przyjechać do Paryża. Biedna Rana, pobierająca zaledwie 25.000 franków rocznej pensji, będzie musiała nad Sekwaną żyć bardzo oszczędnie, chyba, że potrafi tak zgrabnie otwierać źródła dochodu, jak Milan.

Ranavalo ma niepozorną postawę, a gdy idzie przez bulwary w szarym płaszczyku i przeładowanym kapeluszu, nie przypomina majestatu królewskiego. Nie wymawia litery francuskiej „j", czyli polskiego „ż", to też powtarza ciągle: — *Ze suis bien contente, bien contente.*

Widocznie łatwo nieszczęśliwą królowę zadowolić.

Królowa Ranavalo, podobnie jak wszystkie kobiety z różnych szerokości i długości geograficznych, lubuje się w fatałaszkach. Zwiedza tedy z zamiłowaniem wielkie magazyny, jak Luwru, „Aux printemps" etc., gdzie jej towarzyszą zwykle tłumy ciekawych. Królowa przywiozła z sobą siostrzenicę, małą Marję Ludwikę, która „rozrzewnia" i entuzjazmuje Paryżanki. Podczas wizyty u ministra kolonij, mała Ludwika była przedmiotem prawdziwej owacji. Poprostu damy paryskie wyrywały ją sobie.

W sprawie osobistej.

Otrzymujemy następujące pismo:

Wielmożny Panie Redaktorze!

Mam zaszczyt zakomunikować Szan. Redakcji, że na artykuł zamieszczony w *Dzienniku Polskim*, w numerze z dnia 11 czerwca p. t. „W sprawie osobistej" — przesłałem pod adresem p. Ludwika Hellera b. dzierżawcy teatru hr. Skarbka, następujący list:

Łaskawy Panie!

Na pismo Pańskie, zamieszczone w *Dzienniku Polskim* i w inseratach *Słowa Polskiego* oświadczam:

1) że łudzi się Pan, oczekując z mej strony odwołania rzekomej potwarzy wobec osób, którym ją zakomunikowałem.

2) że za jedynie możliwą drogę do załatwienia wszelkich spraw z Łaskawym Panem, właśnie z Panem, uważam drogę sądową.

Lwów, dnia 11 czerwca 1901.

M. Węgrzyn.

Sekretarz Dyrekcji Teatru Miejskiego.

Wszelką inną polemikę i odpowiedź w tej sprawie, uważałbym za niewłaściwą.

Proszę przyjąć zapewnienie wysokiego poważania.

Lwów, 11 czerwca 1901.

M. Węgrzyn.

* * *

Z prośbą o zamieszczenie doszedł nas dzisiaj list następujący:

Z powodu pisma p. Węgrzyna, wystosowanego do dyr. Hellera, podpisani, w imieniu p. dra Ostaszewskiego-Barańskiego, udali się do p. M. Węgrzyna, celem otrzymania wyjaśnień co do wyrażenia „rzekomej potwarzy", albowiem istotę tej rzeczywistej potwarzy stwierdził zarówno p. Bandrowski, jak p. Karol Hruby i p. dr. Ostaszewski-Barański.

P. M. Węgrzyn wręczył nam następujące oświadczenie pisemne:

Odnośnie do ogłoszenia mego, zamieszczonego w sprawie p. L. Hellera w numerze 269 *Słowa Polskiego* oświadczam, że przez użycie wyrazu „rzekomej potwarzy" (w ustępie pod 1) nie miałem na myśli, a tembardziej zamiaru w czemkolwiek przeczyć prawdziwości wyjaśnienia, jakie p. dr. Ostaszewski-Barański wspólnie z p. Karolem Hrubym zakomunikowali pisemnie p. Hellerowi, co tenże ogłosił w numerze z dnia 11 czerwca *Dziennika Polskiego*, a tem samem czemkolwiek dotknąć wyżej wymienionych panów.

Lwów, 12 czerwca 1901.

M. Węgrzyn.

Oświadczenie to wręczyliśmy p. drowi Ostaszewskiemu-Barańskiemu.

Dr. Aleks. Czołowski. Klemens Kołakowski.

* * *

Pan Ludwik Heller nadsyła nam następujące oświadczenie:

Ponieważ w oświadczeniu mojem z dnia 10 b. m. zaznaczyłem (zgodnie z moimi zastępcami), że w razie nieodwołania przez p. Węgrzyna wyż wymienionego oszczerstwa — wystąpię na jedynie możliwą drogę sądową, a p. Węgrzyn w liście wystosowanym do mnie oszczerstwa tego nie odwołał, oświadczam, że w dniu dzisiejszym skargę o oszczerstwo na p. Węgrzyna wniosłem. Dalszą polemikę w tej sprawie uważam za zbyteczną.

Lwów, 12 czerwca 1901 r.

Ludwik Heller.

Ludożerca.

(*Telegram „Dziennika Polskiego"*.)

Marburg 12 czerwca.

W dalszym ciągu przesłuchania oskarżony Bartuse (nie Müller), zeznaje, że ujrzawszy córkę swą w lesie, postanowił ją zabić, ale twierdzi, iż przedtem nie miał tego zamiaru. Przyznaje się dalej, iż mówił do żony, że córki swej nie puści więcej do domu, bo musiałby za nią płacić więcej, gdyż dziecko jest chorowite.

Zabiwszy córkę, ukrył jej zwłoki, a następnie przyniósł je z żoną do domu. Tam porąbał ciało naprzód nożem i odciął od niego po kolano, a gdy szło mu to ciężko, wziął siekierę, odciął głowę, a następnie całego trupa rozciął na dwoje.

Część zeznań jego, opisujących szczegóły zbrodni, odczytano z protokołu spisanego przez sędziego śledczego.

Dalej zeznaje, iż podczas ćwiartowania trupa, zgłodniał. Przypomniał wówczas sobie, iż czytał w książkach, że dzicy jedzą ludzkie mięso, uciął przeto kawał uda, upiekł je i zjadł.

Żona jego przyznaje się tylko do tego, że była świadkiem krajania trupa i że na rozkaz męża piekła go.

Nie widziała jednak, że mąż piekł w piecu kawałek uda i mięsa tego nie jadła. Wszystkiemu innemu zaprzecza.

Akt oskarżenia twierdzi, że oskarżony nosił się z myślą zamordowania córki i że spotkanie w lesie nie nastąpiło przypadkowo, lecz, że oskarżony umyślnie poszedł do lasu, aby córkę pochwycić i zamordować i że mu pomagała przytem żona.

Wyrok z powodu przeciągnięcia się rozprawy, zapadnie dopiero dziś po południu.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Podróż cesarza do Pragi.

Wiedeń 12 czerwca. O godzinie 9 m. 55 przed południem udał się cesarz specjalnym pociągiem do Pragi; w tym samym pociągu dworskim pojechał prezydent ministrów Koerber. Ministrowie Rezek i Hartel wyjechali rannym pociągiem pospiesznym.

Praga 12 czerwca. Wszystkie dzienniki ogłaszają gorące artykuły z powodu przybycia cesarza do Czech, podnosząc wysokie znaczenie tej podróży. *Politik* spodziewa się, że pobyt cesarza w Czechach przyczyni się do złagodzenia sprzeczności i sporów narodowościowych i przyniesie spokój i błogosławieństwo krajowi. *Bohemia* pisze, że przyjazd cesarza do Czech przywodzi wszystkim na pamięć, że jego to silnej woli zawdzięczać należy przyjście do skutku zawieszenia broni, że powaga i wpływ monarchy przyczynią się do wzmocnienia i przedłużenia tego zawieszenia broni, a jeżeli to jest wogóle możliwem, sprowadzą trwały spokój i porozumienie pomiędzy obu narodowościami.

Prager-Tagblatt wyraża życzenie, by podróż cesarza do Czech wybudowała most między Czechami a Niemcami.

Sankcja monarsza.

Wiedeń 12 czerwca. Cesarz sankcjonował ustawę o budowie dróg wodnych i regulacji rzek.

Wypadki w Chinach.

Pekin 12 czerwca. Amerykański poseł jest w posiadaniu tłumaczenia edyktu cesarskiego, z którego wynika, że bibljoteka cesarska w „mieście zakazanem" spaloną została na rozkaz dworu chińskiego, a nie spłonęła przypadkiem, jak dotychczas sądzono. Wymieniony edykt zarządza również zniszczenie wielkiego archiwum. Jak stwierdzić można z daty edyktu, ogień wybuchł w dzień później po nadejściu edyktu.

Kolonia 12 czerwca. *Koelnische Ztg.* w telegramie z Pekinu donosi, że wśród Chińczyków objawia się na nowo ruch wrogi cudzoziemcom i zanosi się na ponowne rozruchy, na których najwięcej ucierpią misje katolickie.

Wiedeń 12 czerwca. *Polit. Corr.* pisze, że położenie w Chinach nie jest bynajmniej uspokajające. Dobre obecnie stosunki gotowe ustąpić miejsca ponownym zajściom i to skoro tylko wojska związkowe opuszczą Chiny.

Ulgi podatkowe.

Berlin 12 czerwca. Minister skarbu wystosował do naczelnych prezesów pismo dotyczące ulg podatkowych. Minister zaleca uwzględnienie klęsk rolniczych, jakie dotknęły poszczególne prowincje wskutek wymarznięcia zasiewów.

Petersburg 12 czerwa. Ministerstwo oświaty zajmie się w jesieni polepszeniem bytu nauczycieli w średnich zakładach naukowych.

Reforma szkół średnich.

Petersburg 12 czerwca. Rozpoczęła wczoraj obrady w gmachu ministerstwa oświaty komisja, utworzona dla przekształcenia szkół średnich. Przewodnicy minister Wannowski.

Demonstracja antipruska.

Grac 12 czerwca. Tutejsze stowarzyszenie *Deutsche Lesehalle* wywiesiło czarno-czerwono-żółtą chorągiew. Wskutek tego zgromadził się przed gmachem tłum ludzi, który zażądał usunięcia chorągwi tej, gdyż profanuje ona uczucia dynastyczne. Tłum przybierał coraz większe rozmiary i groził wybuch wielkich rozruchów. Namiestnictwo rozkazało zdjąć tę chorągiew.

Rabunek w wagonie.

Paryż 12 czerwca. Na amerykańskiego turystę, Konstantego Scandale'a, gdy spał w wagonie pociągu pospiesznego, między Modane i Saint Michel, napadło trzech elegancko ubranych panów, którzy jechali z nim w tym samym wagonie i zrabowali mu wszystkie pieniądze, które miał przy sobie, oraz kosztowności. W chwili, gdy rabusie na stacji Saint Jean de Maurienne chcieli wysiąść, obudził się Amerykanin i wezwał żandarmów, stojących na peronie, aby rabusiów aresztowano. Rabusie szybko wdrapali się na palisady grobli i chcąc uciec przed żandarmami, skoczyli do rzeki Are, w której atoli wszyscy trzej utonęli. Zwłok ich dotychczas nie odnaleziono.

Rewolucja w redakcji „Figara".

Paryż 12 czerwca. Walne zgromadzenie akcjonarjuszów *Figara* przyjęło dymisję redaktora Rodaysa, ale równocześnie uchwaliło usunąć także Periviera. Gdy prezes rady nadzorczej poszedł, aby odebrać w posiadanie pismo, Perivier wraz z drukarzem Marmonim, stojącym również w usługach nacjonalistów, zabarykadował się w pałacu i nie puścił nikogo do niego.

Paryż 12 czerwca. W sprawie *Figara* donoszą: Nałożono sądowe pieczęcie na drzwiach biura redaktorów Periviera i Rodaysa, oraz na drzwiach biura rachunkowego. Drzwi drukarni nie zapieczętowano z powodu protestu dzierżawcy drukarni. Dziś rano pojawił się numer *Figara* jak zwykle, opatrzony podpisem Periviera. W numerze tym zamieścił Perivier długi artykuł, opisujący zajścia ostatniej nocy i protestujący przeciw gwałtom. Perivier pisze, że sprawę całą oddał sądowi, który jedynie może sprawiedliwie ją załatwić. Według statutów *Figara*, prawo jest po jego stronie.

Górnicy niemieccy w Chinach.

Kolonja 12 czerwca. Pod egidą rządu tworzy się tu Związek robotników górniczych niemieckich, którzy wyjadą do Chin, aby tam pod osłoną żołnierzy eksploatować tamtejsze kopalnie węgla.

W sprawie nauczycieli ludowych.

Kraków 12 czerwca. Sekcja szkolna rady miasta uchwaliła popierać w sejmie petycję tutejszych młodszych nauczycieli szkół ludowych o zrównanie ich płac z płacami starszych nauczycieli, które miałoby nastąpić przez stopniowe podwyższanie płacy młodszych nauczycieli w ciągu lat służby po każdem pięcioleciu.

Sekcja szkolna uchwaliła zwołać ankietę w sprawie programu nauki dla kursu dopełniającego przy szkole Scholastyki.

W ankiecie wezmą udział: radca kraj. Zaleski, radny miasta prof. Kasparek, inspektor okręgowy Kawecki, dyrektor Gettlich i nauczycicle.

Aresztowanie.

Kraków 12 czerwca. Aresztowano tu na Kazimierzu młodego mężczyznę bez zajęcia. Zaprowadzono go na ekspozyturę policji w Podgórzu i tu znaleziono przy nim nabity 6 strzałowy rewolwer. oraz osobno 38 nabojów. W śledztwie przyznał się aresztowany, że nazywa się Franciszek Raczyński, jest ślusarzem i że on to doprowadził do zniszczenia 3 maszyny ślusarskie w pracowni St. Jelezińskiego przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. O zamachu tym pisały swego czasu obszernie gazety warszawskie, przypuszczano, że dopuścili się go anarchiści. Po zamachu zbiegł Raczyński przez Sandomierz do Galicji. Zamachu dopuścił się, bo uważał, że płacone mu wynagrodzenie było za niskie.

Walka o cła.

Berlin 12 czerwca. *Freisinnige Ztg.* pisząc o przepaści powstałej na Górnym Śląsku w kwestji ceł między wyborcami, a posłami centrum, powiada, że robotnicy górnośląscy tak niemieccy jak i polscy są politycznie dosyć dojrzali, co dla posłów centrum, żądających podwyższenia ceł niezbyt dobrze wróży.

Powstanie w Arabji.

Konstantynopol 12 czerwca. Z Jemenu donoszą, że plemiona arabskie wymówiły sułtanowi posłuszeństwo. Liczba powstańców wzrosła do 250.000. Tamtejsze wojska tureckie są bezsilne wobec przemagającej liczby.

Przywrócenie ruchu kolejowego.

Stanisławów 12 czerwca. Ruch osobowy na szlaku Jaremcze-Tartarów podjęto dnia 12 czerwca pociągiem nr. 3111. Równocześnie zniesiono zarządzone ograniczenie w ruchu pociągów osobowych między Tartarowem a Körösmező. Ruch towarowy na szlaku Jaremcze-Tartarów podjęty zostanie 13 czerwca pociągiem nr. 3974.

Dżuma.

Hongkong 12 czerwca. W ostatnim tygodniu zdarzyło się tu 161 wypadków zasłabnięcia, a 155 wypadków śmierci na dżumę.

Kolonia 12 czerwca. Cesarz Wilhelm przybył tu na uroczystość spuszczenia na morze nowego okrętu. Z powodu przybycia cesarza Wilhelma, zarządzono tak surowe środki ostrożności, jakich nigdy nie było nawet w Rosji podczas podróży cara. Cały port zamknięty.

Przy spuszczaniu okrętu pięciu robotników spadło z rusztowania. Dwóch zginęło na miejscu, trzech jest ciężko ranionych.

Kraków 12 czerwca. Doniesienie jednego z dzienników krakowskich, jakoby wydział filozoficzny odebrał zarząd ogrodu botanicznego prof. Rostafińskiemu pozbawione jest wszelkich podstaw. Wydział nigdy nic podobnego nie uchwalał.

Warszawa 12 czerwca. Izba oskarżeń zatwierdziła akt oskarżenia przeciw mordercy Feliksowi Krasińskiemu, który odpowiadać będzie przed sądem za rozmyślne morderswo.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 12 czerwca.

(*fr.*) W Niemczech wykryto nowe malwersacje bankowe. Tym razem popełniano je w dreździeńskim banku dla handlu i przemysłu. O jak wielkie sumy rozchodzi się w tym wypadku, nie wiadomo jeszcze, w każdym razie musi to być bardzo znaczna malwersacja, skoro dwóch dyrektorów tego banku Korna i Klötzera, z których pierwszy jest konsulem, usunięto z urzędu. Pokazuje się więc coraz wyraźniej, że owa „uczciwość" kupiecka, którą Niemcy tak lubią się chełpić, na niezbyt silnych opiera się podstawach. Wypadek ten wywołał na giełdzie berlińskiej dotkliwą zniżkę kursów. I my mieliśmy także zniżkę, ale dla innych powodów. Głównym powodem jej był wyrok wydany przez najwyższy trybunał w procesie wytoczonym pewnemu bankowi o zwrot depozytu papierów wartościowych. oddanych w zastaw przez klijenta grającego na giełdzie. Bank przegrał proces z kretesem i sąd polecił mu wydać owe papiery klijentowi, który nie chce płacić różnicy kursowej — Oczywiście taki wyrok zachęci wszystkich nieuczciwych graczy do niespełnienia zobowiązań giełdowych. Alpiny spadły o 5 koron skutkiem pogłosek, iż zanosi się na strejk robotników w kopalniach i hutach towarzystwa alpejskiego.

— **Petersburg** 12 czerwca. Rosyjska agencja telegraficzna donosi: Minister skarbu wydał rozporządzenie, że papiery wartościowe towarzystw przemysłowych i handlowych, w których założeniu, lub zarządzie biorą udział także niemieccy poddani, na przyszłość mogą być notowane na rosyjskich giełdach tylko za osobnem pozwoleniem ministra skarbu.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 12 czerwca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·40, pszenica nowa 13·— do 13·50, żyto gotowe 12·80 do 13·—, żyto nowe 10·— do 10·50, owies obroczny got. 12·80 do 13·20, owies nowy 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 9·50 do 10·—, jęczmień brow. 11·— do 11·50; rzepak nowy 23·— do 23·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 11·— do 12·—, groch do gotowania 13·50 do 18·—; wyka 14·— do 14·50, bobik 11·— do 12·—; hreczka 15·60 do 16·40; kukurydza nowa 12·20 do 12·60, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25; *paritas* Tarnopol na termin 16·— do 16·25. Usposobienie niezmienne.

Wiedeń 12 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 8·20 do 8·25 na jesień od 8·42 do 8·43; żyto na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od 7·88 do 8·—; na jesień od 7·39 do 7·40; kukurydza na maj-czerwiec od 5·72 do 5·73, na czerwiec-lipiec od —·— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·76 do 5·77, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 7·96 do 7·97; owies na wiosnę od —·— do —·—, na maj-czerwiec od —·— do —·—, na jesień od 6·59 do 6·60, rzepak na styczeń-luty od —·— do —·—, na sierpień-wrzesień od 13·55 do 13·65; olej rzepakowy na kwiecień-maj od —·— do —·—, na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Tendencja zwyżkowa.

— **Budapeszt** 12 czerwca (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na czerwiec od —·— do —·—, na październik od 8·16 do 8·17; żyto na październik od 6·95 do 6·96; owies na październik od 6·19 do 6·20; kukurydza na czerwiec od —·— do —·—, na lipiec od 5·50 do 5·51, na maj (1902) od 5·18 do 5·19; rzepak na sierpień od 12·95 do 13·15. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna dobra. Usposobienie spokojne.

Wiedeń 12 czerwca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·53, Renta majowa 94·60, Węg. renta koronowa 93·—, Akcje austr. zakł. kred. 680·50, Akcje węg. zakł. kred. 683·—, Akcje Anglobanku 279·—, Akcje Unionbanku 560·—, Akcje Bankvereinu 479·—, Akcje Länderbanku 414·—, Akcje kolei państw. 670·50, Lombardy 106·—, Akcje kolei Elbethal 498·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 468·50, Akcje Rima Muranji 490·—, Akcje pragskiego Tow. żel. —, Losy tureckie 107·25, Ruble 253·75.

Berlin 12 czerwca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 214·25, Tow. dyskontowe 183·75.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12 czerwca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. Z. Dzieduszycka z Dydjowa. Hr. M. Drohojowska z Pułkowiec. Hr. A. Zamoyski z Krakowa. Hr. J. Tyszkiewicz z Rosji. Br. B. Popper z Wiednia F. Landau z Krakowa. F. Horodyski z Trybuchowiec. A. Wohlschleger z Genewy. A. Schwartz z Budapesztu. W. Świeżawski, M. Rylska z Uhrynowa. H. Maass z Hamburga. F. Czerniakowski z Klimkowiec. J. Wolf z Opawy. K. Jagoszewski z Ropczyc. Major M. Wiktor z Koszyc.

HOTEL IMPERIAL (ul. Trzeciego Maja l. 3, pierwszorzędny hotel, kawiarnia i restauracja). B. Skirmunt z Litwy. A Wechsler z Wiednia. M. Gerber z Rostowa. Hr. St. Romer z Wierzbicy. St. Zaleski z Podsadek. F. Mahr z Szeparowa. St. br. Bülone z Podola. M. Hornstein z Kijowa. B. Madias z Grzeski.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Dzieduszycki z Tłumacza. A. Zaremba Cielecki z Hadyńkowiec. W. Niezabitowski z Łanek. Dr. M. Karjejew z Rosji. J. Wybranowski z Czortkowa A Baum z Wiednia. J. Filipowski z Kocowa. J. Ujejski z Chlewnisk. F. Kropiwnicki z Kułyska. Z. Resner z Krościenka Dr. S. Prarzyński z Przemyśla.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

W środę o godzinie w pół do 8 wieczorem.

M A N R U

opera w 3 aktach, słowa Alfreda Nossiga; muzyka I. J. Paderewskiego.

O S O B Y:

Manru, cygan	p. A. Bandrowski
Ulana, jego żona	pni Ruszkowska
Jadwiga, matka Ulany	pni Kasprowiczowa
Urok	p. Szymański
Aza, cyganka	pna Strassern
Oros, wódz cyganów	p. Jeromin
Jagu, stary cygan	p. Paszkowski
Dziewczyna	pna Schuppowna

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Pociągi kolejowe podług zegara środkowo-europejskiego od 1 maja 1901.

Do Lwowa przychodzą:	rano	przdp.	popoł.	wiecz.	noc
z Krakowa (2·31*, 9·50 noc)	6·10	8·50	1·35*	5·50	8·40*
z Podwołoczysk (głów. dw.)	3·35	8·00	2·35*	5·35	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·00	10·02
z Tarnopola-Krasne-Brody	8·—				10·20
z Borek W.-Grzymałow.-Kop	3·35		2·35	5·35	
z Rzeszowa		11·45			12·15
z Czerniow.-Itzkan (12·15n)	6·20	11·55	1·45*	5·40	9·20
z Chodorowa-Podwysokiego					10·20*
z Stryja, Ławocz. Budapeszt.	8·10		1·10		10·50
z Stryja, Chyrowa, Suchej (†)	8·10†		1·10	4·40	10·50
z Stryja, Stanisławowa	8·10		1·10		12·15
z Bełzca				5·55	
z Rawy Ruskiej i Sokala	6·00	8·15	3·14	5·55	
z Janowa (9 rano)	7·45		12·55	8·28§	9·41●
z Brzuchowic	6·46*	8·15		7·36	8·50
z Zimnej Wody 7·10 r.	6·10	9·00	11·15	5·45	8·49

Ze Lwowa odchodzą:	rano	przedp.	popoł.	wiecz.	noc
do Krakowa (8·40 rano)	4·15	8·30	2·55*	6·20	10·00 / 12·45
do Podwołoczysk z gł. dw.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·00
„ z Podzamcza	6·43	9.42	2·08*	7·35	11·32
do Tarnopola-Kopyczyniec		9·25			11·10
do Borek W.-Grzymałowa		9·35	1·55*		11·10
do Rzeszowa			3·30		
do Czerniowiec-Itzkan	6·35	9·55	2·40*	6·10	10·30 / 2·51
do Chodorowa-Podwysok.	6·25	10.25	2·45*		
do Stryja, Ławocz., Budap.	6·35			6·35	
do Stryja, Chyr., Suchej (†)		9·00†	3·06	7·00†	
do Stryja, Stanisławowa		9·10		7·00	
do Bełzca		10·20			
do Rawy ruskiej i Sokala		10·20		7·25	9·10††
do Janowa 9·30 wiecz. ††	9·15	1·25††	3·15	6·30◆	3·35§§
do Brzuchowic 2·51 * n. ś.	5·45*	10·20	2·15*	7·25	8·26 r.
do Zimnej Wody 3·20 *	4·10	8·45	5·25	6·40	10·50

* Pociągi pospieszne (Schnellzüge); § od 1/5 31/5 i od 16/9 30/9 co dzień, a od 1/5—15/9 w niedziele i święta; ● od 1/6—15/9 ◆ 1/6—15/9 w dni powszednie; †† od 1/6—15/9 w niedziele i święta; §§ od 1/5—31/5 i od 16/9—30/9; * od 7/5—10/9.

Pociąg błyskawiczny odchodzi ze Lwowa o godzinie 8·40 rano; przychodzi do Lwowa o godzinie 8·40 wieczór.

W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmana l. 9, od 7-mej rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, ilustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5, w podwórzu, schody II, drzwi Nr. 52 w godzinach urzędowych (8—8, w święta 9—12). Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego.

L. 2865.

Ogłoszenie.

Celem obsadzenia nowo kreowanej posady inżyniera (budowniczego) miejski go rozpisuje się konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać:
1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Fizyczną zdolność do sprawowania tego urzędu.
3. Obywatelstwo austrjackie.
4. Odbycie studjów technicznych i złożenie egzaminu na budowniczego w § 23 ust. przem. z 20 grudnia 1859 Nr. 227 dz. p. p. względnie cesars. rozporządzenia z dnia 16 września 1883 Nr. 147 Dz. p. p.
5 Odbycie najmniej dwuletniej praktyki w zawodzie budowniczym.

Ukończeni inżynierowie mają pierwszeństwo.

Posada ta nadaną zostanie na razie prowizorycznie, po dwuletniej służbie może nastąpić stabilizacja.

Do posady przywiązaną jest stała płaca 2000 koron i trzy pięciolecia w wysokości 10% stałej płacy, oraz prawo do emerytury, która przyznaną będzie przy analogicznem zastosowaniu przepisów dotyczących zaopatrzenia urzędników rządowych.

Udokumentowane podania należy wnosić do 15 lipca 1901.

Zarząd gminy miasta.

Stryj 3 czerwca 1901. 646

C. k. komisarz rządowy: Rettinger.

L. W. 36777/901.

Ogłoszenie konkursu.

W celu nadania jednego stypendjum w rocznej kwocie tysiąc sześćset (1600) koron z fundacji stypendyjnej ś. p. Maksymiljana Franciszka Ksawerego Siemianowskich dla młodzieży polskiej oddającej się sztuce malarstwa i miedziorytnictwa, ogłasza się niniejszem konkurs.

O powyższe stypendjum mogą się ubiegać młodzieńcy narodowości polskiej, urodzeni w obrębie Królestwa Galicji i Lodomerji wraz z W. ks. Krakowskiem, którzy ukończywszy szkołę sztuk pięknych w Krakowie, albo też osiągnąwszy w sztuce rytowania na stali, miedzi, lub drzewie pewien wyższy stopień artyzmu, pragną jedynie dla wydoskonalenia się i nabycia wyższego wykształcenia w obranym zawodzie udać się za granicę.

Prawo nadania tego stypendjum służy Wydziałowi krajowemu. Pobór stypendjum trwa tylko przez rok jeden i może być jedynie w ważnych wypadkach za zezwoleniem c. k. Namiestnictwa na dalszy jeden rok przedłużony. Kandydaci winni wnieść podania swoje do Wydziału krajowego najdalej do dnia 2 sierpnia r. b., a to byli uczniowie c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie za pośrednictwem dyrekcji tej szkoły, inni kandydaci bezpośrednio.

Do podań załączyć należy metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa, świadectwo z c. k. szkoły sztuk pięknych w Krakowie, względnie dowody, iż kandydat kształcił się w rytownictwie na stali, miedzi, lub drzewie i że osiągnął w tej sztuce pewien wyższy stopień artyzmu, wreszcie dowody, iż pragnie udać się tylko dla wydoskonalenia się pragnie udać się za granicę i że należy do narodowości polskiej. W podaniu należy wskazać zakład lub miejscowość za granicą, w której kandydat zamierza kształcić się dalej i przedstawić oraz cały plan dalszego kształcenia się za granicą, a wreszcie podać dokładny adres, pod którym petentowi rezolucja Wydziału krajowego ma być przesłaną.

Wypłata stypendjum nastąpi w dwu półrocznych równych ratach z góry, z których I-sza zostanie wypłacona zaraz po nadaniu, II-ga zaś z początkiem drugiego półrocza szkolnego, jednak tylko w razie, jeżeli stypendysta wykaże, że kształcąc się za granicą według planu przedstawionego w podaniu, czyni postępy w obranym zawodzie. 653

Z Wydziału krajowego Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

We Lwowie dnia 5 czerwca 1901. GROTT.

Zaproszenie

Ponieważ na posiedzeniu Ogólnego Zgromadzenia dnia 10 czerwca r. b. nie zebrała się dostateczna liczba członków w myśl § 46 statutu celem zatwierdzenia punktu 8-go porządku dziennego co do zmiany statutu, odbędzie się ponowne

Ogólne zgromadzenie

dnia 22 czerwca 1901 o godz. 11-tej przed południem w Jarosławiu w biurze kasy zaliczkowej z następującym

Porządkiem dziennym: 656
1. Zmiana statutu.
2. Zatwierdzenie wyboru dyrektora i członka dyrekcji kasjera.

Z Rady nadzorczej Towarzystwa zaliczkowego w Jarosławiu
Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką.

Jarosław dnia 10 czerwca 1901.

Prezes: Ed. Micewski mp. Sekretarz: Adam Terlecki mp.

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.